

STANISŁAW BIEL SJ

Rabbi z Nazaretu



SERIA:
Droga Jezusa

Wydawnictwo WAM

1. Objawił Trójkę Świętą



SPOTKANIE Z KUZYNEM

Wwieku trzydziestu lat Jezus opuścił dom rodzinny w Nazarecie. Pożegnanie z Matką było zapewne trudne dla obojga. Odchodząc z domu, Jezus dał Maryi do zrozumienia, że ich dotychczasowe relacje na płaszczyźnie matki i dziecka już się skończyły. Odtąd Jego życie wypełni całkowicie Bóg, a misja będzie spełnieniem woli Ojca. Nową matką Jezusa i nową rodziną będą uczniowie i wszyscy, którzy są otwarci na słowa Boga (por. Łk 8,19–21). Maryja, jak każda kochająca matka, musiała zaakceptować rozłąkę, przyznać Synowi prawo do inicjatywy i niezależności, zgodzić się, że nie będzie już należał do Niej. Zapewne nie bez cierpienia przyjęła samotność, alienację, wyobcowanie. Józef już nie żył. Ona była ponadczterdziestoletnią wdową, która odtąd musiała radzić sobie sama, licząc jedynie na dalszą rodzinę.

Jezus opuścił Nazaret i przybył nad Jordan do Betanii: „Działo się to w Betanii, po drugiej stronie Jordanu, gdzie Jan udzielał chrztu” – zanotował święty Jan (J 1,28). Betania Zajordañska leży kilka kilometrów na północ od Morza Martwego (dzisiejsze Chirbet el Medesz w Jordanii). W miejscu tym znajdował się potok, wpływający do Jordanu, który nie wysychał nawet w najbardziej upalne lata. Jordan w pobliżu jest bardzo płytki. To dogodne położenie, przez które prowadził szlak handlowy ze Wschodu na Zachód, wykorzystał Jan Chrzciciel, udzielając w tym miejscu chrztu.

Jezus przyszedł z Galilei (Mt 3,13). Dotychczas chrzest przyjmowali zazwyczaj Judejczycy. „Dla ludzi zgromadzonych wokół Jana, którzy pochodzili głównie z Jerozolimy i Judei, Jezus pojawia się jako ktoś nieznajomy. Przybywa z północy, czyli z krainy, która nie bez pewnej pogardy nazywana była «krainą pogan» (zob. Mt 4,15). Chrystus przybywa z ziemi skażonej pogaństwem” (E. Bosetti).

Jezus przyszedł do Jana Chrzciciela. Jan urodził się w małej wiosce Ain Karem, oddalonej kilka kilometrów od Jerozolimy. Jego rodzice, Zachariasz i Elżbieta, pochodzili z rodu kapłańskiego, Elżbieta była ciotką Maryi, stąd Jan był

kuzynem Jezusa. Po raz pierwszy spotkali się już w okresie prenatalnym (Łk 1,39–46). Ewangelie milczą na temat ich późniejszych spotkań. Każdy z nich spędził dzieciństwo, czas dojrzewania i młodość w inny sposób.

Prekursor Jezusa spędził swoją młodość i okres dojrzały na pustyni. Był człowiekiem surowym, ascetycznym. Żył poza cywilizacją i kulturą, w zgodzie z naturą; żywił się jej owocami: „nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a jego pokarmem były szarańcza i miód leśny” (Mt 3,4). „Nie wyglądał atrakcyjnie ani nie był dobrze ubrany. Jednak było w nim coś, co przyciągało tłumy ludzi – być może zapal, z jakim przemawiał” (J. McLaughlin).

Życiową misją Jana było przygotowanie słuchaczy do przyjęcia Jezusa i ujawnienie Jego tożsamości Mesjasza: „Jan dał takie świadectwo: Ujrzałem Ducha, który zstępował z nieba jak gołębica i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale Ten, który mnie posłał, abym chrzczył wodą, powiedział do mnie: Ten, nad którym ujrzysz Ducha zstępującego i spoczywającego na Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym. Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym” (J 1,32–34).

Jan zobaczył Ducha Świętego zstępującego na Jezusa, ale wprawdzie sam został napelniony i oświecony przez tegoż Ducha.

Misja Jana została wpisana w życie jego ziemskiego kuzyna. Nie była łatwa. Wymagała poświęcenia, pokory i rezygnacji. „Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien nosić Mu sandałów” – wyznał Jan (Mt 3,11). Chrzciciel uznał siebie za niewolnika, który rozwiązywał sandały swego Pana, zdejmował je i nosił za nim. Gdy tylko Jezus pojawił się na scenie, odszedł w cień, by całkowicie się „umniejszyć”. Uznał swą misję za zakończoną. Zaakceptował zmianę ról. Zgodził się, by Jezus zajął jego miejsce.

W większości przypadków prekursor pragnie przetrwać swoją misję, ale nie Jan. Podąża on jakby w odwrotną stronę w porównaniu z Jezusem: od chwały do ukrycia się. Akceptacja tego огоłocenia pozwala Janowi wejść w doświadczenie miłości, odkryć tajemnicę Chrystusa i najwyższą mistyczną radość: „Ten, kto ma oblubienicę, jest oblubińcem; a przyjaciel oblubienicy, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos oblubienicy” (J 3,29). To, co z zewnątrz mogłoby wydawać się unicestwieniem, z wewnętrznej perspektywy jest

niezwykłym dojrzwaniem w miłości do mistycznego doświadczenia, którego dostępuje Jan, właśnie dlatego, że jest zdolny do właściwej relacji z Jezusem i do jej zachowania bez ulegania pokusie bycia pierwszym (M. Orsatti).

Jezus przybył nad Jordan do Jana w konkretnym celu: „żeby przyjąć od niego chrzest” (Mt 3,13). Słowo „chrzest” (gr. *baptisma*) oznacza „zamaczenie” lub „zanurzenie”. Tego typu obmycia rytualne były stałą praktyką wyznawców judaizmu. „Był to pewien powtarzający się regularnie rodzaj chrztu. Później – być może także w okresie opisywanym w Nowym Testamencie – ludzie, którzy nawracali się na judaizm (prozelicy), przechodzili jednorazowy chrzest prozelicki, oczyszczający ich z dawnej, pogańskiej nieczystości po to, by mogli odrodzić się jako Żydzi” (W. Kaiser). Wspólnota z Qumran praktykowała zarówno chrzest powtarzający się, jak i jednorazowy.

Chrzest Jana był niepowtarzalny. Wprowadzał do wspólnoty oczekującej bliskiego przyjścia Mesjasza. Wymagał nawrócenia, czyli zmiany myślenia polegającej na zerwaniu z grzechem, wierności Bogu i solidarności z bliźnimi. Jan nie precyzował szczegółowo, jakich grzechów i postaw dotyczy nawrócenie:

Pytały go tłumy: Cóż więc mamy czynić? On im odpowiadał: Kto ma dwie suknie, niech się podzieli z tym, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni. Przyszli zaś także celnicy, żeby przyjąć chrzest, i rzekli do niego: Nauczycielu, co mamy czynić? On im odpowiedział: Nie pobierajcie nic więcej ponad to, ile wam wyznaczono. Pytali go też i żołnierze: A my co mamy czynić? On im odpowiedział: Na nikim pieniędzy nie wymuszajcie i nikogo nie uciskajcie, lecz poprzestawajcie na waszym żołdzie (Łk 3,10–14).

Jan Chrzciciel nie proponował nowej, innej drogi, nie wzywał ludzi, by poszli na pustynię i żyli jego stylem. Nie zachęcał żołnierzy, aby zostali pacyfistami, ani celników do rezygnacji z dotychczasowej pracy. Każdy powinien kontynuować swoje dotychczasowe życie, ale inaczej, kierując się sprawiedliwością i miłosierdziem. W nawróceniu nie jest istotna zmiana środowiska, miejsca pracy, ale uczciwość i przejrzystość wewnętrzna. Nie chodzi również o jakieś spektakularne gesty. Najważniejsza jest wierność Bogu, własnemu sumieniu i powołaniu. Prawdziwa przemiana dotyka wnętrza, serca i zaczyna się od samego siebie.

Chrzest Jana miał charakter uniwersalny w przeciwieństwie do elitarnego, który prakty-

kowali faryzeusze. Każdy, kto przyszedł do niego, mógł wyznać grzechy, zanurzyć się w oczyszczających wodach Jordanu i pozostawić swój moralny brud. W ten sposób przygotowywał się „do przyjęcia tego Boga, którego wszyscy mogą spotkać, jeżeli tego chcą” (M. Orsatti).

Chrzest praktykowany przez Jana Chrzciciela zawierał elementy, które później pogłębiło chrześcijaństwo. Typowy wczesnochrześcijański obrzęd chrzcielny zawierał pięć elementów: nawrócenie, osobiste wyznanie wiary w Jezusa Zbawiciela, chrzest, odpuszczenie grzechów i dar Ducha Świętego.

PYTANIA DO REFLEKSJI:

- ◆ Przypomnij sobie rozstania. Które najbardziej utkwilo w twojej pamięci i sercu? Dlaczego?
- ◆ Co intryguje cię w osobie Jana Chrzciciela?
- ◆ Jak określiłbyś swoją misję życiową? Jaki ma ona związek z wolą Boga?
- ◆ Do jakiego stopnia gotów byłbyś się umniejszyć w swojej relacji do Jezusa?
- ◆ Co w twoim życiu powinno ulec przewartościowaniu, nawróceniu, zmianie?
- ◆ Które elementy chrztu świętego wymagają w twoim życiu pogłębienia?

GODZI SIĘ WYPEŁNIĆ WSZYSTKO, CO SPRAWIEDLIWE

Jezus przyszedł nad Jordan, aby przyjąć chrzest. Gdy Jan Go zauważył, od razu zrozumiał, że jest oczekiwanym Mesjaszem. Propozycja Jezusa zaskoczyła go całkowicie. Jak to możliwe, że Jezus bez grzechu staje pośród nawracających się grzeszników i prosi o chrzest? Pytanie to stawiała sobie również młoda wspólnota chrześcijańska pierwszych wieków.

Jan nie rozumiał Jezusa, dlatego wzbraniał się przed ochrzczeniem Go: „To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?” (Mt 3,14). Jan Chrzciiciel uznał wyższość Jezusa, zrozumiał więc Jego prośbę jako odwrócenie ról. To naturalne, że Jezus jako Mesjasz powinien ochrzcić Jana, a nie odwrotnie. Dlatego opierał się przez pewien czas. Przekonały go dopiero słowa kuzyna: „Ustąp teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe” (Mt 3,15). Są to pierwsze słowa Jezusa wypowiedziane podczas publicznej działalności, a zapisane przez Mateusza. Słowa te „brzmią tak delikatnie, że można je sobie wyobrazić jedynie jako spokojny szept: «Pozwól teraz!». Słowo ciszy, zamyślenia. Prośba o zaufanie. Propozycja złożenia losu w dłonie

Boga, uwolnienia się od lęku, ciężaru codzienności” (P. Seewald).

Słowa Jezusa streszczają istotę Jego całej misji. Przyszedł wypełnić wszystko, co zostało zaplanowane przez Boga Ojca. Sprawiedliwość, o której mówi, nie dotyczy tylko wymiaru ludzkiego ani nawet, jak to interpretowali Żydzi, realizacji zaleceń Tory (Prawa Mojżeszowego). Jezusowi chodzi „o postępowanie zgodne z tym, co Bóg uznaje za sprawiedliwe. W konsekwencji sprawiedliwość prowadzi do pokory i uległego posłuszeństwa – o umiejętność pozostawienia Bogu decyzji dotyczącej tego, co jest dla człowieka pożyteczne w wypełnianiu powierzonej mu misji” (E. Bosetti).

Jezus starał się wytłumaczyć Chrzczicielowi, że owa propozycja zamiany ról, przed którą się wzbraniał, stanowi wypełnienie sprawiedliwości. Oczywiście, że Jezus, który nie miał nawet cienia grzechu, nie potrzebował chrztu; zresztą nie wymagała go nawet Tora. Nie potrzebował też obrzezania ani nie był zobowiązany do przestrzegania przepisów starego Prawa. Jednak świadomie stanął w grupie grzeszników. W ten sposób wszedł w człowieczy los, w ludzką słabość, nędzę, grzech. „Jezuicki teolog Thomas J. Scirghi porównuje Jezusowe poczucie

grzechu do wstydu, jaki może odczuwać rodzic, gdy jego dziecko dopuszcza się zachowań przestępczych. Rodzic wtedy nie grzeszy, ale często doświadcza ciężaru cierpienia, które spowodowało jego dziecko” (J. Martin).

Jezus „zbrukał się” ludzkimi grzechami, by później wyzwolić z nich ludzkość poprzez krzyż. Dopiero w świetle krzyża można zrozumieć czyn Jezusa. „Chrzest ten jest zgodą na śmierć za grzechy ludzkości” (Benedykt XVI). „Protestancki teolog Karl Barth pisze, że być może nikt nie potrzebował chrztu bardziej niż Jezus, właśnie przez to, że «wziął na siebie» nasze grzechy” (J. Martin).

Jan oczywiście nie mógł o tym wiedzieć. Znał dobrze swoje miejsce i był świadomy swoich kompetencji. Jednak słuchając argumentów Jezusa, zrozumiał, że Boże postanowienie jest inne. Wówczas przeszedł z własnej, ludzkiej logiki na Bożą i ochrzcił tego, w którym rozpoznał Bożego Baranka. Miał świadomość, że ta czynność przekracza jego kategorie myślenia, ale powinien uczynić wszystko, czego chce Jezus. Musiał „pogodzić się z wizją Mesjasza pokornego, łagodnego i bratającego grzeszną ludzkość” (E. Bosetti). Uwzględniając jego porywczy charakter, należy przypuszczać, że

1. Objawił Tróję Świętą

nie było to łatwe. Jan Chrzciciel uczy, że posłuszeństwo Bogu, choć nieraz wymagające i niezrozumiałe, jest Mu miłsze niż ludzka, nawet najwznioślejsza wizja oddawania Mu chwały.

PYTANIA DO REFLEKSJI:

- ◆ Czym Jezus mógłby cię zaskoczyć?
- ◆ Jak rozumiesz sprawiedliwość Bożą i ludzką?
- ◆ Uważasz się za grzesznika czy za sprawiedliwego?
- ◆ Czy potrafisz zmienić zdanie, gdy słyszysz przekonujące argumenty?
- ◆ Jaki jest twój obraz Mesjasza?
- ◆ Co jest dla ciebie ważniejsze: posłuszeństwo Bogu czy własny sposób oddawania Mu chwały?

TRÓJCA ŚWIĘTA

Święty Łukasz zauważa, że chrzest Jezusa miał miejsce podczas modlitwy Jezusa, czyli najbardziej intymnego zjednoczenia z Bogiem Ojcem (Łk 3,21). Otworło się wówczas niebo. Prorok Izajasz wołał osiem wieków wcześniej: „Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił” (Iz 63,19). Ta dramatyczna prośba została wysłuchana nad Jordaniem. W chwili chrztu Jezusa otworło się niebo. Więź między Bogiem a ludźmi, zerwana jednostronnie przez człowieka, została ponownie

przywrócona. Człowiek wszedł w orbitę miłosierdzia i łaski. Wyrazem tego przejścia (paschy) jest przepowiadanie Jezusa, które różni się znacznie od języka Jana Chrzciciela. Podczas gdy Jan naucza o sprawiedliwości, karze i gniewie Bożym, Jezus akcentuje przede wszystkim miłość, dobroć i miłosierdzie Ojca.

Prorok Izajasz zapowiadał również, że na oczekiwanym Mesjaszu spocznie „Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i męstwa, duch wiedzy i bojaźni Pańskiej” (Iz 11,2). Tenże sam Duch zstąpi na lud i przeprowadzi go przez morze i pustynię (por. Iz 63,13–14). „Jezus ochrzczony, a następnie wyprowadzony przez Ducha na pustynię ukazuje się jako przewodnik w czasie nowego *exodusu* – przewodnik dla tych, którzy będą kroczyli za Nim drogą nowej sprawiedliwości” (E. Bosetti).

Po chrzcie Jezus „natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły się nad Nim niebiosy i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębica i przychodzącego nad Niego” (Mt 3,16). Egzegeci w różny sposób interpretują symbol gołębicy. Najbardziej charakterystyczne odniesienia znajdujemy w Księdze Rodzaju. Duch unosił się nad wodami i pierwotnym chaosem, gdy Bóg kształtował świat (Rdz 1,2). Gołębica pojawiła

się również po ustąpieniu wód potopu. Przyniosła Noemu gałązkę oliwną w dziobie, znak pokoju i końca kary Bożej (Rdz 8,8–9). Talmud babiloński komentuje: „Duch Boży unosił się na powierzchni wód jak gołębica, która unosi się nad swymi małymi, nie dotykając ich”. Działanie Ducha oddaje metaforycznie lekkość i delikatność gołębicy troszczącej się o swe pisklęta: „Dar Ducha jest zawsze taki: konkretny, wyrazisty, ale lekki. Lekki jak lot gołębicy. Gołębicy, którą możemy jednak zestawić z gołębicą z Księgi Rodzaju, unoszącą się nad pierwotnym chaosem i stwarzającą w nim życie. Otwarcie się nieba okazuje się zatem owocne jak ciepło kwoki, która okrywa swymi skrzydłami jaja, aż skorupki się otworzą, wydając nowe życie” (I. Gargano). W poezji i Biblii gołębica symbolizuje również miłość. „Gołąbko ma, [ukryta] w rozpadlinach skały, w szczelinach przepaści, ukaż mi swą twarz, daj mi usłyszeć swój głos!” – mówi oblubieniec do ukochanej w Pieśni nad Pieśniami (Pnp 2,14). Niezależnie od tych obrazów, właściwa wydaje się intuicja biblisty Joachima Gnilki: obraz gołębicy oddaje metaforycznie rzeczywistość, której nie sposób opisać ludzkimi pojęciami.

W czasie chrztu Jezusa miłość Boża znów spłynęła na świat. Bóg w Jezusie ukazał swą twarz i dał usłyszeć swój głos: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Łk 3,22). Psalmista w taki sposób zapowiadał Synostwo Mesjasza: „Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem” (Ps 2,7), zaś autor listu do Hebrajczyków napisał: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców [naszych] przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy, przez Niego też stworzył wszechświat” (Hbr 1,1–2).

Bóg przemówił do Jezusa językiem miłości. Jest On Synem ukochanym, umiłowanym (gr. *agapētós*) i upodobanym. Jak wyczekiwany i umiłowany syn Abrahama, Izaak. „Tak jak rodzice przelewają na dziedzica wszystko, co mają; wszystko, czym są, tak ten głos, który materializuje się w niebie, wskazuje, że na Jezusa z Nazaretu Bóg Izraela przelał wszystko, co ma; wszystko, czym jest” (I. Gargano).

Chrzest Jezusa nad Jordanem jest uchYLENIEM rąbka tajemnicy Trójcy Przenajświętszej. Partykują w nim wszystkie Osoby Boskie: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Bóg Ojciec jest głosem, wypowiada Słowo, proklamuje

królewską godność Syna: „Ty jesteś moim umiłowanym synem, Ty jesteś królem Izraela, Ty jesteś synem Dawida, Ty jesteś w całym znaczeniu tego słowa namaszczonym, Ty jesteś Izaakiem obietnicy, Ty jesteś tym, który objawił całe dobro, jakie nosiłem w sobie jeszcze przed założeniem świata” (I. Gargano). Umiłowany Syn Boży objawia pokorę Boga, wchodzi we wspólnotę z grzesznikami, ogalaca się. Rekapitułuje w sobie postaci Izaaka, Dawida i Sługi Jahwe. Duch Święty, który jest miłością, „nosi się między Ojcem i Synem”. Jakby łączy ich; czyni Jednym.

Trójca Przenajświętsza towarzyszy również początkowi życia duchowego, które inicjuje sakrament chrztu świętego. Bóg Ojciec patrzy z miłością i wypowiada te same słowa wobec nowo ochrzczonego, które wypowiedział nad Jezusem: „Tyś jest mój syn umiłowany (moja córka umiłowana), w tobie mam upodobanie”. Jezus zaprasza do intymnej relacji i przyjaźni z sobą. Duch Święty zaś napelnia Bożą miłością: „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany” (Rz 5,5).

PYTANIA DO REFLEKSJI:

- ◆ Czy doświadczyłeś w życiu otwarcia nieba?
W jakich okolicznościach?
- ◆ Jakie znaczenie ma w twoim życiu duchowym
Duch Święty?
- ◆ Które słowa Boga są dla ciebie najcenniejsze?
Dlaczego?
- ◆ Czy czujesz się jak umiłowany syn (córka) Boga?
- ◆ Jak wygląda twoja relacja z Trójcą Świętą?
- ◆ Do której Osoby Boskiej modlisz się najczęściej?
Którą zaniedbujesz?

2. Pokonał fałszywego egzegetę



NA PUSTYNI

Z nad Jordanu Jezus udał się na pustynię. Pustynia Judzka ciągnie się wzdłuż zachodniego brzegu Morza Martwego. Stanowi wyżynę poprzecinaną głębokimi korytami strumieni. Na południu przechodzi w pustynię Negew, na której dominują nagie skaliste szczyty oraz potężne płaskowyże poprzecinane głębokimi kanionami. W czasach Jezusa ten wyludniony obszar, który stanowi dziś sześćdziesiąt procent powierzchni Izraela, zamieszkiwały głównie szakale, lisy, orły, sępy i inne drapieżniki. W języku hebrajskim miejsce takie określa się terminem *midbar*. Oznacza on

„coś, co jest wyludnione i pustynne” oraz „coś, co jest poza”, tzn. poza granicami osiedli, a tym samym poza kontrolą władzy, coś, co jest postrzegane przez mieszkańców zarówno miast, jak i mieszkańców wsi jako zasadniczo

nieuporządkowane i niebezpieczne, siedlisko dzikich zwierząt i dzikich, wędrownych plemion. (...) *Midbar* to dla Izraelitów przerażające pustkowie, na którym ludzie czują się przerażeni i zagubieni (P. Achtemeier).

Ewangeliści nie precyzują bliżej, przez które miejsca pustyni przechodził Jezus. Tradycja wskazuje, że dotarł do Dżabal Quruntul, Góry Kuszenia, oddalonej o kilka kilometrów od Jerycha.

Święty Mateusz zaznacza, że na pustynię wyprowadził Jezusa Duch, „aby był kuszony przez diabła” (Mt 4,1). Duch, który nad Jordanem zstąpił na Jezusa, poprowadził Go na miejsce próby. Rodzi się pytanie: dlaczego? „Dlaczego Duch Boży prowadzi umiłowanego Syna na teren kusiciela, prosto w objęcia szatana? Czy nie powinien Go raczej – tak by nam się przynajmniej mogło wydawać – chronić i bronić? Dlaczego Duch prowadzi po chrzcie Chrystusa na spotkanie z diabłem – z tym, który dzieli i psuje porządek ustanowiony przez Stwórcę, jak na to wskazuje etymologia greckiego terminu *diábolos*” (E. Bosetti).

Odpowiedź daje Syracydes: „Dziecko, jeśli masz zamiar służyć Panu, przygotuj swą duszę na doświadczenie!” (Syr 2,1). Pustynia dla

Jezusa nie była jedynie czasem intymnej relacji z Ojcem, wyciszenia przed misją i czekającymi Go zadaniami, ale również weryfikacją, „czy postanowienie, by służyć Bogu i braciom, jest trwale” (E. Bosetti). W ten sposób dotknął człowieczeństwa w jego najbardziej bolesnym „pęknięciu”. Jean Paul de Roux tłumaczy:

Człowiek w Jezusie mógł być kuszony, powinien być kuszony, skoro zechciał przyjąć kondycję ludzką. W kondycję ludzką wpisane jest pragnienie jej przewyciężenia. Jezus nie mógł jej poznać poprzez grzech, przez słabość i złe skłonności, przez to, co w człowieku jest najsilniej zakorzenione, najbardziej nieprzeniknione, co jest głębokim pęknięciem. Pragnąc być nam bliski, chciał przejść udręki pokus, jakie każdy człowiek słyszy w sobie (...). Gdyby był wolny od pokus, nie poznałby rzeczywistości życia.

Papież Benedykt XVI dodaje: „Jezus musi wejść w dramat całej ludzkiej egzystencji, przemierzyć ją aż do samego jej dna, by w ten sposób znaleźć «zagubioną owcę», wziąć ją na ramiona i zanieść do domu. (...) Musi On całą historię, od samych jej początków – od Adama – wziąć w swe ręce, przemierzyć i wycierpieć, ażeby móc ją przemienić”.

Jezus przebywał na pustkowiu czterdzieści dni. Wcześniej uczynił to prawodawca Mojżesz na górze Synaj, zanim otrzymał od Boga Dekalog, z kolei Eliasz szedł czterdzieści dni, by spotkać Boga na tej samej górze. Czterdziestka wiąże się również z najważniejszym wydarzeniem z dziejów Izraelitów. Błąkali się po pustyni przez czterdzieści lat, zanim dotarli do Ziemi Obiecanej. Niestety, próba pustyni okazała się dla nich zbyt trudna i bolesna. Dla ojców Kościoła czterdziestka symbolizuje całą historię dziejów: „Cztery strony świata wyrażają całość, a dziesięć to liczba przykazań. Ta liczba kosmiczna pomnożona przez liczbę przykazań staje się symbolicznym określeniem całych dziejów świata. Jezus powtórnie przemierza niejako *exodus* Izraela i w ten sposób przemierza całą historię, z wszystkimi jej błędami i zawirowaniami; 40 dni postu zawiera w sobie dramat historii, który Jezus streszcza w sobie i przeżywa do końca” (Benedykt XVI).

Ewangelista Marek ukazuje Jezusa na pustyni jako nowego Adama: „i był ze zwierzętami, aniołowie zaś Mu służyli” (Mk 1,13). W Biblii niektóre zwierzęta, jak na przykład smok albo wąż, są symbolami zła. Jezus przebywał w otoczeniu zła, ale odniósł nad nim zwycięstwo.

Jest przeciwieństwem Adama, który kuszony w raju uległ pokusie, przegrał potyczkę z inteligentniejszym od niego wężem-Szatanem. „Tam, gdzie pierwszy Adam poddany próbie wybrał drogę oderwania się od Boga, źródła życia; drogę, która nieuchronnie postawiła go w końcu po przeciwnej stronie, a więc po stronie śmierci, tam nowy Adam – korzystając z tej samej wolności, jaką miał pierwszy – dokonuje wyboru diametralnie innego. Jezus wybiera bowiem Boga, a zatem życie” (I. Gargano).

PYTANIA DO REFLEKSJI:

- ◆ Czy masz swoje ulubione miejsca pustynne? Jak często je odwiedzasz?
- ◆ Co stanowi twoje najgłębsze „pęknięcie”?
- ◆ Jak przechodzisz czas próby?
- ◆ Z jakim „zwierzęciem” toczysz najczęściej walkę?

POKUSY

Na pustyni Szatan podjął trzykrotną próbę zdyskredytowania Jezusa, kompletnego zaniegowania Jego misji, w myśl łacińskiej zasady: *Omne trinum est perfectum* (wszystko, co troiste, jest doskonałe).

Szatan rozpoczął kuszenie od sytuacji egzystencjalnej Jezusa. Nie kusił Go na początku, odczekał, aż zgłodniał: „A gdy pościł już czterdzieści dni i czterdzieści nocy, poczuł w końcu głód” (Mt 4,2). „Temu, który kiedyś będzie wyzywany przez swoich przeciwników od «pijaków i żarłoków» (zob. Mt 11,19), uczucie głodu wcale nie jest obce. Co więcej, to doświadczenie jest owocem Jego wolnego wyboru. (...) Autor w pewnym sensie chce powiedzieć, że Jezus już zdemaskował oszustwo diabła, już go zwyciężył właśnie dlatego, że zdołał wytrwać w poście i na modlitwie” (E. Bosetti).

Diabeł spogląda na rozległe, jałowe i kamieniste tereny Pustyni Judzkiej i z ironiczną nutą powątpiewania proponuje Jezusowi, aby zamienił je w chleb: „Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem” (Mt 4,3). Zły rozpoczyna od pokusy, która będzie towarzyszyła całej działalności Jezusa; będzie się z nią zmagał nawet na krzyżu. Pokusa wiarygodności. „Jeżeli jesteś Synem Bożym”... Szatan domaga się dowodu boskości. Jezus powinien jasno i w sposób spektakularny udowodnić, że jest Synem Bożym. Bazuje przy tym na naturalnej potrzebie człowieka, na głodzie:

2. Pokonał fałszywego egzegetę

Co jest bardziej tragiczne, co bardziej sprzeciwia się wierze w dobrego Boga i wierze w jednego Odkupiciela ludzkości niż głód, który cierpi ludzkość? Czy pierwszym dowodem Odkupiciela, danym na oczach świata i dla świata, nie powinno być dostarczenie mu chleba i całkowite wyeliminowanie głodu? (...) Czy problem nakarmienia całego świata – albo szerzej: problemy socjalne, nie powinny być pierwszym i najbardziej właściwym probierzem zbawienia? (Benedykt XVI).

Szatan żądał, by Jezus wykorzystał swoją mesjańską moc dla przyziemnego celu. Subtelna pokusa sprowadzenia horyzontu człowieka do zaspokojenia jego potrzeb materialnych i dobrobytu ciągnie się przez całą historię; zagraża również niektórym wspólnotom kościelnym, które angażują się nadmiernie w problemy socjalne, a zapominają o swojej pierwszej misji – zbawieniu człowieka.

Drugą i trzecią pokusę ewangelіści Mateusz i Łukasz przedstawiają w różnej kolejności. Zamiana związana jest z ich wizją Jezusa i koncepcją Ewangelii.

Mateusz skupia się na Jezusie, w którym wypełnia się Stary Testament – Jezusie będącym

prawdziwym Synem, którym nie potrafił być lud Izraela. Łukasz ukazuje Jezusa, który podróżuje do Jerozolimy jako Syn Boży, pokonujący królestwo szatana i przynoszący zbawienie tym, którzy zostali przez szatana uwięzieni. Każdy z Ewangelistów przytacza pokusy w takiej kolejności i podaje takie szczegóły, które umożliwiają mu lepsze uwydatnienie tego, co chce przekazać. Obydwa przesłania są prawdziwe, jednak żadne nie jest samo w sobie kompletne. Wersja Mateusza i wersja Łukasza uzupełniają się nawzajem (W. Kaiser).

Diabeł nie skończył kuszenia na jednej przegranej, nie poddał się. „Kuszenie to jego specjalność, na której zna się doskonale. Godna uwagi jest jego zdolność dotykania najbardziej czułych strun ludzkiej psychiki. Ta umiejętność polega między innymi na tym, że w każdej pokusie człowiek doświadcza czegoś, co jest zaskakujące i fascynujące. Czyż nie tak było w przypadku zakazanego owocu, który pięknie wyglądał i miał dobry smak (Rdz 3,6)?” (E. Bosetti).

Drugi atak był jeszcze bardziej podstępny. Rozpoczął się od spojrzenia na Jerozolimę z lotu ptaka. W swego rodzaju wizji Szatan przeniósł Jezusa do świątyni jerozolimskiej. W tym czasie była rozbudowywana przez Heroda.

Szatan zaprowadził Jezusa na jej południowo-wschodni narożnik. Znajdowała się tam stu-pięćdziesięciometrowa wieża górująca nad doliną Cedronu, w której rezydowali strażnicy. Szatan zaproponował Jezusowi, „aby zstąpił z tej wysokości na święte miasto, unosząc się nad nim jak na skrzydłach królewskiego orła” (M. Masini). Jedna z tradycji żydowskich głosiła, że Mesjasz objawi się na narożniku świątyni i stamtąd zstąpi na ziemię. Gdyby więc Jezus rzucił się w dół z narożnika świątyni, potwierdziłby swą misję mesjańską.

Pokusa Szatana jest bardzo inteligentna. Zły przyswoił sobie lekcje Jezusa. Chcąc Go wciągnąć w pułapkę, cytuje Pismo Święte: „bo swoim aniołom nakazał w tej sprawie, aby cię strzegli na wszystkich twych drogach. Na rękach będą cię nosili, abyś nie uraził swej stopy o kamień” (Ps 91,11–12). Joachim Gnilka zauważa, że diabeł występuje w tym miejscu w roli teologa, egzegety; umiejętnie cytuje fragmenty Biblii zapewniające o opiece Bożej. Niestety, wykorzystuje je w sposób instrumentalny. Cytuje dokładnie, lecz interpretuje fałszywie, utylitarnie.

Niektórzy z egzegetów sądzą, że druga pokusa Szatana jest następstwem pierwszej, zgodnie z żądaniem rzymskiego ludu: „Chleba

i igrzyski!”. „Po dostarczeniu chleba konieczne jest wywołanie sensacji. Ponieważ zaspokojenie samych potrzeb fizycznych ewidentnie nie wystarcza człowiekowi, ten, kto nie dopuszcza Boga do świata i do człowieka, musi mu dostarczyć podniecających wrażeń, których działanie zastępuje i wypiera wzruszenie religijne” (Benedykt XVI). Szatan żąda, by Jezus udowodnił, że jest Mesjaszem, ale według jego wizji, a właściwie zachcianki. „Bóg musi poddać się eksperymentowi. Trzeba Go «wypróbować», tak jak postępuje się z towarami. Musi się poddać warunkom, które uważamy za konieczne do osiągnięcia pewności. Jeśli teraz nie zapewni opieki przyobiecanej w Psalmie 91, znaczy to, że nie jest Bogiem. Znaczy też, że sfalszował swe słowo, a w konsekwencji i siebie samego” (Benedykt XVI).

Scenerią trzeciej pokusy jest góra. Starożytna tradycja chrześcijańska umiejscawia ją ze wspomnianą już wcześniej Dżabal Quruntul w okolicach Jerycha. Góra Kuszenia wznosi się majestatycznie nad swoje otoczenie na wysokość 350 metrów n.p.m. Z jej szczytu roztacza się wspaniała panorama Jerycha, doliny Jordanu, a także północnej części Morza Martwego. Góra Kuszenia z zewnątrz wydaje się naga,

surowa i niedostępna, ale można z niej objąć okiem wspaniałą oazę, obrazującą wszystkie królestwa ziemi, o których mówi Szatan.

Szatan przedstawia się Jezusowi jako bóg, pan i władca całego świata (por. J 12,31; 14,30; 16,11; 2 Kor 4,4; Ef 2,2; Ap 13,1nn). Przedstawia Mu swoje dobra, ich piękno, zmysłowość i przepych i oferuje je w zamian za... drobiazg – pokłon: „i rzekł do Niego: Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon” (Mt 4,9). „Gdyby chodziło o prosty akt kultu, żądanie wydawałoby się niezbyt wygórowane («Paryż wart jest mszy»). Jednak tak nie jest” (M. Masini). Oddanie pokłonu oznaczało bowiem uznanie Szatana za swego pana.

Trzecia pokusa jest szczytem bezczelności Szatana, jego największym zuchwalstwem, kulminacją wszystkich pokus. Dotyczy władzy i panowania nad całym światem. Diabeł wytycza całą swoją inteligencję: „Czy nie takie właśnie jest posłannictwo Mesjasza? Czyż nie ma On być królem świata, który całą ziemię zjednoczy w jednym wielkim królestwie pokoju i dobrobytu?” (Benedykt XVI).

Kusiciel odkrył karty, zrzucił maskę. Jego celem jest zawładnięcie człowiekiem, jego sercem. „Daje ludziom bogactwo, ale nie jest to

darmowa ani tym bardziej bezinteresowna oferta. Szatan ma zamiar stać się panem ludzkiego życia i otrzymywać najwyższą cześć, która jest właśnie uwielbieniem” (M. Orsatti).

Wszystkie trzy pokusy Szatana dotyczą obszaru egocentryzmu, fałszywie rozumianej wolności, niezależności od Boga.

W zasadzie jest to tylko jedna pokusa: poszukiwanie samego siebie i własnej korzyści niezależnie od Boga albo jeszcze gorzej – traktowanie Boga w sposób instrumentalny, czego przykłady znajdziemy w biblijnych cytatach. Jest to kopia „pierwotnej pokusy”, matki wszystkich pokus, która zaślepiła złudzeniem Adama i Ewę w ogrodzie Edenu: „Tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3,5). To człowiek zamierza współzawodniczyć z Bogiem i zająć Jego miejsce, widząc w Nim rywala, a nie dobrego Ojca. Jezus zostaje wystawiony na próbę, by przejść drogę każdego człowieka (M. Orsatti).

PYTANIA DO REFLEKSJI:

- ◆ Czy masz doświadczenie postu? Jakie są motywy twojego poszczenia?
- ◆ Czy nie wystawiasz Boga na próbę? W jakim celu?

- ◆ Jaki jest twój największy głód? Jak go zaspokajasz?
- ◆ W jaki sposób korzystasz ze słowa Bożego? Czy nie manipulujesz nim?
- ◆ Jak sprawujesz władzę?
- ◆ Komu się kłaniasz?
- ◆ Czy nie pragniesz podświadomie zająć miejsca Boga?

ZWYCIĘSTWO

Jezus na pustyni pokonał złego ducha. We właściwy sobie sposób odparł wszystkie pokusy. Takie zwycięstwo było możliwe dzięki intymnej więzi łączącej Go z Ojcem i Duchem Świętym. Adam w raju walczył samotnie i przegrał (por. Rdz 3,1nn). Ponadto wszedł w dialog z pokusą, ze złem. Szatan okazał się inteligentniejszy, uderzył w jego słaby punkt, w pychę. Nowy Adam nie powielił błędów pierwszego. Nie walczył samotnie. Zarówno na pustyni, jak i w całym swoim życiu nie zmagal się z Szatanem sam. On całkowicie ufał swemu Ojcu i miał namaszczenie i „wsparcie” Ducha Świętego. Ponadto bronią Jezusa było słowo Boże. Nie dyskutował ze Złym, nie pozwolił mu zasiać wątpliwości ani przekonać do swych złudnych iluzji. Natychmiast przerywał jego

insynuacje i fałszywą „egzegezę” i odpowiadał mocą słowa Bożego.

Gdy Szatan zaproponował Jezusowi, aby zamienił kamienie w chleb, odpowiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Zamiast dokazywać cudów ekonomicznych i zawężać człowieczeństwo do horyzontu chleba czy dóbr materialnych przyszedł, by odkryć i zaspokoić głód duchowy. Tak jakby odpowiadał: „Czy naprawdę myślisz, że wszystko rozgrywa się w obrębie twojego tak nędznego, tak ograniczonego horyzontu jedzenia, picia, spania i zabawiania się?” (I. Gargano). Człowiek nie żyje tylko po to, by zaspokajając podstawowe instynkty. Ponad naturalnymi potrzebami jest relacja z Bogiem. Z niej czerpie soki do rozwoju ducha.

Jezus mógł odpowiedzieć na żądanie Szatana i zamienić kamienie w chleb, ale nie potrzebował potwierdzać własnej tożsamości. Przyjdzie czas, gdy rozmnoży chleb; jednak nie przemieni kamieni. Posłuży się chlebem, który już jest (por. Mt 14,13nn; 15,32nn), „tak jakby chciał wskazać, że prawdziwym cudem jest dzielenie się tym, co mamy” (A. Pronzato).

Co więcej, sam jako „chleb życia” pozwoli się „rozmnążyć” przez wszystkie dni aż do skończenia świata.

Jezus nie uczynił spektakularnego cudu, nie rzucił się w dół z narożnika świątyni. Przejrzał bowiem dogłębnie motywacje Szatana, zdemaskował fałszywego biblistę i pokonał go jego własną bronią, cytując słowa Mojżesza: „Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego” (Mt 4,7). Nie wolno kusić Boga ani wystawiać Go na jakiegokolwiek próby. Relacja z Bogiem opiera się na miłości, zaufaniu Jego dobroci i miłosierdziu i wynikającemu z niego posłuszeństwu. Kuszenie Boga i wszelkie próby, „choć mogą uspokajać inteligencję, to z pewnością destabilizują związek z Bogiem” (M. Orsatti).

Jezus nie rzucił się w dół z narożnika świątyni, nie zstąpił również z krzyża, by przekonać wszystkich do siebie (por. Mt 27,39nn). Jego prawdziwy cud polegał na odmowie zejścia z krzyża, na przekór wszystkim kusicielom, którzy proponowali łatwy sukces i zbawienie; polegał na miłości do końca, mimo odrzucenia i unicestwienia Go przez człowieka. Benedykt XVI komentuje:

Chrystus nie skoczył w rozpościerającą się przed Nim głębinę. Nie wystawił Boga na próbę. Zstąpił natomiast w głębiny śmierci, w noc opuszczenia, w skazanie na bezbronność. Dokonał tego skoku jako aktu miłości Boga do ludzi. I dlatego wiedział, że podejmując się tego skoku, może wpaść tylko w dobre ręce Ojca. W ten sposób pokazał również swym uczniom, że nie ma zbawienia bez niewygodnego wejścia na Golgotę; nie ma zmartwychwstania bez krzyża.

Jezus nie pokłonił się Szatanowi. Odparł mu stanowczo, wręcz gniewnie, i uświadomił jego właściwe miejsce: „Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz” (Mt 4,10). To nie Szatan jest panem, przed którym ma się klaniać Syn Boży, ale odwrotnie. Jezusowi Ukrzyżowanemu i Zmartwychwstałemu dana jest wszelka władza w niebie i na ziemi (por. Mt 28,16). Taka władza wyraża się w służbie i miłości, o czym poucza Jezus swych uczniów: „Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie u was. Lecz kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym

między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, tak jak Syn Człowieczy, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu” (Mt 20,25–28). Zamiast dążenia do władzy Jezus uczy drogi cierpliwości, wolności, służby i miłości, sam godząc się na ryzyko odrzucenia.

Jezus później uklęknął, ale nie przed Szatanem, tylko przed człowiekiem, służąc mu, umywając nogi (por. J 13,1nn). W ten sposób odwraca wszystkie kryteria ludzkiej wielkości. „Pozbawia nas również możliwości «używania» Boga do naszych egoistycznych interesów, naszych snów o wielkości i władzy. Przypomina nam, że tego imienia nie można wzywać dla wsparcia naszych małostkowych projektów i naszych ziemskich ambicji, nawet jeśli ukrywamy je pod maską dobra i motywacji religijnych” (A. Pronzato).

Szatan uznał zwycięstwo Jezusa. Ale nie dał za wygraną. „Odstąpił od Niego do czasu” (Łk 4,13). Kolejną próbę zmierzenia się z Synem Bożym podejmie w czasie Jego męki i śmierci.

Po odejściu Szatana „przystąpili aniołowie i usługiwali Mu” (Mt 4,11). Aniołowie są pieczęcią Boga, że Jezus jest prawdziwie Synem Bożym. Potwierdził to nie spektakularnymi

znakami, do których wzywał Go diabeł, ale posłuszeństwem Ojcu. Dlatego Jego głód na pustyni zaspokoilo niebo.

PYTANIA DO REFLEKSJI:

- ◆ Czy podejmujesz dialog z pokusami? Czym się on kończy?
- ◆ Czy nie walczysz samotnie ze złem?
- ◆ W jaki sposób zaspokajasz głody duchowe?
- ◆ Na czym budujesz swoją relację z Bogiem?
- ◆ Czy nie oczekujesz łatwego i taniego sukcesu?
- ◆ Czym jest dla ciebie służba braciom?